Nr 96. Kraków, Sobota 27 Kwietnia 1912. Rok XX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę prócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nie opieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: Ul. św. TOMASZA L. 35
Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków
Telefon Nr. 190.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda", Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette. Jules Fortin & Cie, de Raczkowski.

Z dnia.

Koło polskie znowu musiało zajmować się p. Stapińskim. Sądy nad wiceprezesem Koła są obecnie objawem stale powracającym, co oczywiście nie może się przyczynić do podniesienia powagi Koła — jakkolwiek p. Stapiński pewnym jest zawsze absolucyi. I nic dziwnego — bo nie ulega wątpliwości, że jest to człowiek dziwnie użyteczny, omal nie opatrznościowy. Jemu zawdzięczają konserwatyści powrót do ziemi obiecanej — czyli do parlamentu wiedeńskiego — i on to uwieńczył skronie Dra Lea laurem wodza polskiej delegacyi. Tych usług świadczonych ze znaną bezinteresownością nie zapomną mu ani konserwatyści, ani demokraci i dlatego każdy z nich, godzący w osobę p. Stapińskiego spotyka się z lodowatą obojętnością większości Koła. Może więc p. Stapiński spokojnie spożywać owoce swej obywatelskiej działalności — albowiem jak powiedział pewien złośliwy Francuz: tu na ziemi, jeżeli cnota nie zawsze jest ukarana — występek jest zawsze wynagrodzony....

* * *

Charakterystyczne zestawienie.

W Kijowie miał się odbyć proces o mord rytualny przeciwko kilku żydom. Pod naciskiem „czarnej sotni" proces odroczono, ponieważ w składzie sądu przysięgłych znalazło się aż 5 Polaków... Przychylne usposobienie Polaków do żydów i ich bezstronność wobec żydów są tak znane, że rząd postanowił usunąć zupełnie polskich przysięgłych bo jest pewny, że rosyjscy przysięgli zasądzą oskarżonych.

W Warszawie, żydzi zdzierają manifestacyjnie afisze zapowiadające przedstawienia klasyczne studentów krakowskich — a jednocześnie tłum żydowski oblega kasy przyjezdnego rosyjskiego teatru i rozkupuje wszystkie miejsca...

I w tym — i w tylu innych wypadkach nasuwa się żywiołowo niepokojące pytanie: dlaczego! Co jest powodem tej nienawiści żydów do polskiego społeczeństwa, które okazało wobec nich tyle tolerancyi i wyrozumiałości? Jaka siła wewnętrzna popycha żydów wszędzie do jawnej lub ukrytej walki z Polakami? Co ich skłania do łączenia się z naszymi najzaciętszymi przeciwnikami?

I ścisłej, jasnej odpowiedzi nie znajdujemy — bo nie znamy właściwie i nigdy nie potrafimy zgłębić całej otchłani żydowskiej etyki.

* * *

Naiwność naszej liberalnej prasy jest przysłowiowa. Byłaby to zresztą najmniejsza jej wada. Ale nasz liberalizm, — ta wierna kopia wiedeńskich wzorów, — jest także przerażająco doktrynerski i ma swoje formułki, które stanową całą jego wiarę. Teraz np. cała liberalna prasa, „N. Reforma", „Kuryer Lwowski", — „Gazeta wieczorna", radują się nadzwyczajnie z upadku partyi chrześcijańsko-społecznej w Wiedniu A żaden z tych dzienników nie zada sobie pytania, jaki to kierunek zwycięży i zastąpi antysemitów austryackich. Chrześcijańsko społeczni są przedewszystkiem katolikami, — ale to jeszcze nie mogłoby przychylnie usposobić naszych żydofilskich liberałów, — są oni jednak także autonomistami, — i w sprawach narodowych stoją na stanowisku szerokiego równouprawnienia. Słowem cały ich program jest zbliżony do naszego. A kto po nich przyjść może? Centraliści, germanizatorzy i wreszcie międzynarodowi socyaliści, to znaczy nasi najgorsi nieprzyjaciele.

Ale „Nowa Reforma" i jej towarzysze są tak zacietrzewieni hasłem antyklerykalizmu, że cieszą się tryumfem naszych wrogów, bo tak każe im czuć i myśleć liberalna doktryna. Jest to już nie naiwność, ale zwykła bezmyślność, połączona z tępem uprzedzeniem do katolicyzmu.

Wiedeń antysemicki!

11 antysemitów, 9 socyalistów, 1 liberał.

Wielkiem i wprost nieoczekiwanem zwycięstwem antysemitów jest wynik wczorajszych wyborów ścisłych do Rady m. Wiednia z kuryi powszechnej. W 11 okręgach toczyli chrześcijańsko-socyalni zaciętą walkę o krzesła radzieckie, a mianowicie w 8 okręgach przeciw socyalistom, a w 3 okręgach przeciw kandydatom liberalnym. I w walce tej odnieśli świetne zwycięstwo: zdołali bowiem przeprowadzić wybór 7 swoich radców, podczas gdy socyaliści otrzymali tylko trzy mandaty, a liberalizm żydowski musi się zadowolnić jednym mandatem, przy pomocy socyalistów zdobytym. Ostateczny więc wynik wyborów w kuryi czwartej jest następujący: 11 radców antysemickich, 9 socyalistycznych i 1 liberalny.

Zwycięstwo wczorajsze niweczy brutalnie nadzieje koalicyi liberalno-socyalistycznej, że uda jej się przy obecnych wyborach zdobyć przynajmniej czwartą część foteli radzieckich, by następnie przez obstrukcyę wymusić rozwiązanie całej Rady miejskiej. W kuryi powszechnej przemówiła większość ludności wiedeńskiej głosem donośnym, że ma pełne zaufanie do dotychczasowych władców ratusza i że nie życzy sobie wpuszczać w jego gotyckie bramy spekulantów giełdowych i demagogów socyalistycznych. Niezawodnie i dalsze wybory uzupełniające z kuryi trzeciej (rękodzielnicy), pierwszej (właściciele domów) i wreszcie wybory główne w kuryi drugiej (inteligencya) przyniosą chrześcijańsko-socyalnym pełne zwycięstwo.

* * *

Najdotkliwszą porażką antysemitów jest wczorajszy upadek posła Bielohlawka w śródmieściu. „City" wiedeńskie zażydza się od kilku lat szybko, banki i magazyny żydowskie mnożą się z ogromną szybkością. Dokonuje się tam ten sam proces wywłaszczenia chrześcijan, jaki widzimy i w Krakowie. Tu leży powód, dlaczego śródmieście wiedeńskie wybrało do Rady miejskiej spekulanta gruntowego, liberała Moissla. Upadek Bielohlawka, jednego z najbardziej popularnych mowców i niezrównanego polemisty — odczuje większość chrześcijańsko-socyalna w ratuszu bardzo przykro.

Uzyskał zato mandat inny przywódca antysemicki: poseł sejmowy Leopold Kunschak. Wybrany został w 13-tym okręgu (Hietzing) przeciw socyaliście, posłowi Polkemu. Kunschak, organizator i ubóstwiany wódz robotników chrześcijańsko-socyalnych, jest znakomitym mowcą i politykiem o ogromnej odwadze cywilnej w sprawach katolickich, a przytem człowiekiem, przeciw któremu nawet socyaliści nie podnoszą żadnego osobistego zarzutu. Zdaje się, że wybór jego zadecydowały głosy narodowców niemieckich.

Specyalnie doniosłe znaczenie ma wybór radcy chrześc.-socyalnego Maya w 12-tym okręgu (Meidling). Kandydat antysemicki bowiem zdobył tam mandat na dotychczasowym radcy socyalistycznym, którym był poseł Ludwik Wutschel, głośny wolnomularz i zacięty wróg katolicyzmu. Socyaliści stracili więc jeden okręg na rzecz antysemitów i to jeden z najpewniejszych.

Wprost marną rolę odegrali liberali przy wyborach. Gdy po półrocznej agitacyi i po wydaniu setek tysięcy koron zdołali z trudem uzyskać 24000 głosów i trzech swych kandydatów doprowadzić do wyboru ścisłego z antysemitami, zachowywali się w ten sposób, jakby już te trzy mandaty mieli w kieszeni. Tymczasem wczoraj uzyskali tylko jeden (śródmieście), podczas gdy zarówno w okręgu 7 (Neubau) wyszedł z urny antysemita Henryk Frass przeciw liberałowi Reitmannowi, jak i w okręgu 9-tym (Aisergrund) antysemita Hans Angeli pokonał liberała Dra Rudolfa Wolkana. Tak więc partya liberalna, która mając za sobą giełdę, potężną prasę i ogromne kapitały, spodziewała się wkrótce zdobyć ratusz, wynosi z wyborów powszechnych jeden zaledwie mandat.

Dodać trzeba, że wczorajsze zwycięstwo zawdzięczają antysemici ogromnej i kosztownej agitacyi (np. p. Kunschak przesłał swym 21.000 wyborcom wypełnione swem nazwiskiem karty głosowania w kopertach ofrankowanych po 10 hal.), ale w pewnym stopniu także niemieckim narodowcom i Czechom. Niemieccy narodowcy bowiem albo wstrzymali się od głosowania lub głosowali na antysemitę przeciw socyaliście, a Czesi mając do wyboru socyalistę i antysemitę, przeważnie nie głosowali na nikogo i w ten sposób obniżyli szanse socyalistów.

* * *

Dzisiaj dnia 26 kwietnia wybiera trzecie Koło wyborcze czterech radców. Są to tylko wybory uzupełniające. Kandydatami antysemickimi są: w Leopoldstadzie Wacław Rispal i Edward Wagner, w Jozefstadzie Hans Rotter, w Ottakringu Franciszek Ullreich.

Wielka batalia zapowiada się na poniedziałek. W dniu tym drugie Koło wybiera 48 radców.

Z Koła polskiego.

Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego prezes Dr Leo złożył sprawozdanie z działalności prezydyum.

Na wstępie omówił Dr Leo sprawę upaństwowienia szkół średnich Tow. Szkoły Ludowej, dalej sprawę pragmatyki służbowej dla urzędników państwowych i podał do wiadomości Kołu, że rząd wyasygnował 400.000 koron na dalszą akcyę zapomogową w Galicyi.

Następnie zawiadomił prezes Koło, że Komisya wykonawcza Rady Narodowej uchwaliła przyjąć propozycyę Rady Narodowej czeskiej co do wspólnego rozpatrzenia stosunków polsko-czeskich na Śląsku Cieszyńskim i w tym celu wyznaczyła 4 delegatów do wspólnej z 8 członków składać się mającej komisyi, która ma rozważyć, w jakich miejscowościach i w jakich sprawach możliwe jest ugodowe załatwienie sporów.

W sprawie gospodarstwa drogowego w kraju, w szczególności budowy dróg konkurencyjnych oraz konserwacyi i przebudowy dróg powiatowych i gminnych I. klasy powinno Koło wdrożyć odpowiednią akcyę, by część ciężarów przenieść na państwo, powiaty bowiem nie są w stanie pokryć wzrastających w zatrważający sposób wydatków drogowych. Sprawa posiada pierwszorzędne znaczenie nie tylko dla powiatów, ale również i dla całej akcyi uprzemysłowienia kraju.

W końcu oznajmił prezes, że w sprawie założenia uniwersytetu ruskiego odbyło prezydyum Koła konferencyę z prezydentem ministrów i ministrem oświaty. Rząd stwierdził ponownie, iż bez porozumienia się z Kołem tej sprawy, jak wogóle żadnej sprawy dotyczącej stosunków polsko-ruskich załatwiać nie będzie. Komisya parlamentarna odbyła posiedzenie, w którem wzięli udział profesorowie uniwersytetu lwowskiego. Zapowiedzieli oni nadesłanie memoryału do Koła. Parlamentarna komisya nie podejmie bez wyraźnej uchwały Koła żadnych środków w sprawie uniwersytetu ruskiego.

W dyskusyi nad sprawozdaniem prezesa zabierali głos pp.: Götz, Korytowski, Abrahamowicz, Kozłowski, Czajkowski i Rauch, oraz minister Długosz.

W dalszym ciągu odbyło się posiedzenie poufne, na którem odrzucono wszystkimi głosami przeciw 9 wniosek p. Zamorskiego, zmierzający do wybrania komisyi z 7 członków Koła, mającej zbadać zarzuty podniesione w prasie przeciw p. Stapińskiemu. W dyskusyi nad tym wnioskiem zabierali głos pp.: Bojko, Korytowski, German i Kozłowski.

Potem przystąpiono do omówienia spraw, będących na porządku dziennym w Izbie.

Na wniosek p. Germana jednomyślnie uchwalono głosować w Izbie w sprawie oficyantów i pomocników kancelaryjnych za ustawową regulacyą stosunków służbowych tej kategoryi funcyonaryuszy, zgodnie z wnioskiem komisyi, opartym na referacie pos. Marckhla.

Po dłuższej dyskusyi przyjęto większością głosów wniosek p. Średniawskiego, aby członkowie komisyi prawniczej Koła oświadczyli się w komisyi Izbowej przeciw projektowi nowje ustawy o pokątnem pisarstwie.

Najbliższe posiedzenie Koła wyznaczył prezes na dziś na godz. 12 w południe w sprawie zapowiedzianego ustąpienia marszałka kraju hr. Badeniego.

Nasz przemysł krajowy.

Slusarze w Swiątnikach.

W odległości 15 kilometrów od Krakowa leży wieś Świątniki Górne, zamieszkała od niepamiętnych czasów przez ślusarzy. Na 2000 mieszkańców, 1500 trudni się ślusarstwem. Produkcya brutto wynosi 809.000 K, z czego czysty zysk dochodu do 150 100 K, co jest oczywiście zupełnie niewystarczające. Drobny przemysł od dłuższego czasu upada, wskutek konkurencyi fabrycznej. To też wszędzie czynniki do tego powołane robią wielkie wysiłki, aby go podtrzymać. Podobne stosunki jak w Swiątnikach, panują w Ibbsitz w Austryi Dolnej i w Fulpmes w Tyrolu.

W Fulpmes, gdzie istniały niegdyś kopalnie miedzi, ołowiu, żelaza, a nawet złota — wyrabia się świdry, łopaty, artykuły turystyczne, młotki, siekacze itd. W latach 1880 do 1890 skutkiem konkurencyi fabrycznej, braku węgla i t. d. stosunki pogorszyły się tak, że wiosce groziła nędza.

Akcyę ratunkową rozpoczęła Izba handl. i przem. w Insbruku.

W roku 1878 założono naprzód kosztem kraju, Izby handl. i przem. i prywatnych datków (przeszło 10.000 K) szkołę zawodową. W następnym roku związała Izba handlowa i przem. część rzemieślników w znakomicie zorganizowaną wytwórczo-handlową Spółkę na zasadach wzajemności i ścisłego określenia wzajemnych praw członka i Spółki opartą. Kapitału dostarczył Sejm krajowy, Izba handlowa i przem., ministerstwo handlu i oświaty. Celem ufabrycznienia przemysłu wybudowano w roku 1900 warsztaty Spółki, kosztem Izby handl. i przem. (grunt pod budynek), Wydziału krajowego (subwencya 3000 K), ministerstwa handlu (pożyczka 16.000 K) i urzędu popierania przemysłu (maszyny wartości 30.000 K). Nawet prywatne fabryki nie pożałowały cementu.

W roku 1902 kupiła Spółka na bardzo dogodnych warunka 6 warsztatów po byłym

---

35 WEATHERBY CHESNEY.

TRAGICZNY SZMARAGD.

(Powieść).

Usiedli znów przy sobie i z ust obojga popłynęła spowiedź długa, wyczerpująca, nie zostawiająca już pomiędzy nimi cienia nawet nieporozumienia. Zapadający w pokoju zmrok, ostrzegł ich o zbliżającym się wieczorze. Edyta pierwsza wyswoliła się z pod czaru ponownego zbliżenia, aby powrócić do rzeczywistości.

— Marku! — rzekła poważnie — mamy do spełnienia święty obowiązek.

— Mów najdroższa — odparł jej mąż, byłaś mi zawsze dobrą do rady a dziś, kiedy nie mamy już Murkarda...

— Właśnie o nim chciałam ci mówić. Z tego co mi opowiadałeś o jego ostatnich chwilach a także z wielu innych okoliczności, wynika z całą pewnością, że padł on ofiarą jakiejś potwornej niesprawiedliwości. Musimy zrobić wszystko co będzie w naszej mocy, aby oczyścić jego dobre imię.

— Trudna to będzie sprawa, ale zrobimy oczywiście wszystko, co będzie możliwie. Czy wiesz, że prawie jestem pewien, że przyczyną jego nieszczęść była ta dama, jak się zdaje, która odwiedziła dziś jego zwłoki.

— Należy więc odszukać tę kobietę, a może ona potrafi dopomódz nam w rehabilitacyi naszego przyjaciela.

— Ta kobieta, którą zowią Mylady, musi być chorą. Lekarz który opatrywał Murkarda mówił mi, że skołatany jej umysł stoi już na granicach obłędu. Tylko ustawiczne przebywanie na morzu, podtrzymuje ją. Dlatego też podróżuje nieustannie własnym jachtem.

W tej chwili rozmowa ich przerwaną została wejściem kilku osób — był to Spencer, który przybywał w towarzystwie Mahadi Rajuny i uczonego Hindusa, odgrywającego poprzednio rolę handlarza klejnotów. Ellison zerwał się żywo na ich przyjęcie, a przy tym nagłym ruchu, portrecik, który miał w zanadrzu, wysunął się i padł z łoskotem na podłogę. Szkło przykrywające malowidło rozprysło się w drobne kawałki a i filigranowa rama rozpadła się uszkodzona. Ellison, który przypomniał sobie w tej chwili, jak wielką wagę przywiązywał Murkard do wizerunku, pochylił się, aby pozbierać uszkodzoną ramę, ale zaledwie wziął ją do rąk, gdy wypadł z niej mały, zielony przedmiot i potoczył się po podłodze mieniąc się połyskliwemi barwami.

Widząc to, Ellison, cofnął się z mimowolną odrazą, przypuszczając, że jakiś gad zielony, obrał sobie mieszkanie za ramą portretu, co jak wiadomo, zdarza się często w podzwrotnikowych krajach. Ale w tejże chwili Mahadi Rajuna padł na kolana i zawołał, wznosząc z zachwytem oczy.

— Umierający miał słuszność. Szmaragd, prawdziwy szmaragd z Hexham-halu. Usłyszawszy te magiczne słowa, wszyscy skupili się dokoła kamienia, nikt jednak nie poważył się wziąć go do rąk. Zdawaćby się mogło, że jakiś potężny czar, zaklęty w klejnocie, broni go przed dotknięciem rąk ludzkich. Edyta oparta na ramieniu męża, trzymała mocno obie jego dłonie.

— Nie dotykaj Marku, mówiła, kto wie, czy to właśnie nie ten kamień przyniósł nam wszystko złe, jakie nas spotkało. Przypomnij sobie tylko, przypomnij, że mój biedny ojciec miał go przy sobie, w chwili, gdy został przywalony złamanym masztem. A Murkard wszakże mówiłeś mi sam, że portret był w jego kieszeni w czasie, gdy ugodził go cios morderczy. Uczony tylko Hindus zachowywał zupełny spokój i zdawał się nie odczuwać żadnej trwogi przed odnalezionym kamieniem. Przedstawił się Ellisonowi jako lekarz i profesor jednej z wyższych szkół indyjskich w Madrasie. Ubrany po europejsku, wywierał teraz wrażenie zwykłego gentlemana, różniącego się tylko od innych cerą nieco smaglejszą i niezwykłym blaskiem głębokich, czarnych oczu.

— Panowie! — rzekł. — Czy moglibyście mi teraz wskazać, kto jest istotnym właścicielem szmaragdu?

— Należy on niewątpliwie do lorda Hexham — rzekł na to Spencer. — Tu jednak ja występuję w jego imieniu i mam wszelkie uprawnienia na objęcie szmaragdu w posiadanie.

Słysząc taką odpowiedź, Hindus uśmiechnął się nie bez goryczy i chciał jeszcze coś dodać, ale wtedy wystąpił Ellison, który miał dobrze w pamięci słowa wyrzeczone o szmaragdzie przez konającego Murkarda.

— Nie wiem, jak się przedstawia prawna strona kwestyi — rzekł — ale zdaje mi się, że klejnot ten znalazł się w tak dziwnych okolicznościach, iż należy nam wpierw zdać sobie sprawę, jak i przez kogo został ukryty w ramie tego portretu, który należeć miał do pewnego samotnika, zmarłego tu przed paru laty. Kwestya to bardzo trudna do rozstrzygnięcia, gdyż człowiek ten zmarł bezimiennie i nikt nie wiedział, kim jest i skąd tu przybył.

— Panowie! — rzekł z kolei Hindus. — Zanim zajmiemy się rozwikłaniem zagadki, zrobię wam pewną propozycyę. Gotów jestem nabyć ten klejnot od jego właściciela za cenę, którą sam oznaczy, zabytek ten ma dla mnie wielkie znaczenie i powinien, zdaniem mojem, znaleźć się w jednem z muzeów, jakie zakładają teraz w Indyach.

— Gdyby to odemnie zależało — odrzekł Spencer pozbyłbym się bez wahania fatalnego klejnotu. Dość już on chyba sprowadził klęsk i krwawych zatargów.

— Legenda, związana z tym kamieniem — odparł Hindus — ma swoje uzasadnienie, jak wszystkie prawie legendy.

To rzekłszy, podjął wreszcie z ziemi tragiczny szmaragd, po który nikt się nie poważył dotąd sięgnąć. Na życzenie jego zapalono światło, a wszyscy otoczyli go kołem, wpatrując się z podziwem w cudowny kamień, który teraz dopiero zaiskrzył się nieporównanym blaskiem.

Piękność jego podniesioną jeszcze nadto była zadziwiającej roboty oprawą, ze staroświeckiego złota, wycyzelowaną w jakieś dziwaczne arabeski. Hindus oglądał ją ciekawie i drobiazgowo z widocznem wzruszeniem.

— Panowie! — rzekł. — Dzisiejsza nauka nie uznaje wielu praw, które głosiła stara wiedza moich przodków i poczytuje je za niedorzeczne przesądy, a przecież historya szmaragdu, którego fatalnej mocy nikt z was nie śmie zaprzeczyć, zdaje się dowodzić, że niektóre z tych pogardzanych przesądów zawierają przecież jakieś pierwiastki prawdopodobieństwa. To, co panowie uważacie za oprawę klejnotu, służącą do jego ozdoby, jest w gruncie rzeczy formułą zaklęcia bardzo starożytnego pochodzenia. Jest to rodzaj obrazowego pisma, wyrżniętego w złocie, a wypowiada ono mściwe i złowrogie klątwy, ściągnięte na głowę tego, któryby popełnił świętokradztwo. Kamień ten zrabowany został niegdyś w świątyni, gdzie czczony był, jak rodzaj relikwii. Napis, który okala go, był dla niego zabezpieczeniem przed chciwością, którą mogła łatwo rozbudzić jego wysoka wartość. Żaden też prawowity wyznawca brahminizmu nie poważyłby się go zrabować. Zrobili to cudzoziemcy i odczuli, jak to widzieliście, na sobie skutki tych złowrogich klątw. Odejmijmy kamieniowi temu jego złotą oprawę, a zaklęta w nim fatalna moc zniknie, lub znacznie osłabnie.

(Dokończenie nastąpi).

kupcu za 86.000 K., uzyskawszy poprzednio odpowiednią pożyczkę w ministerstwie handlu. Izba handlowa postarała się o pierwsze zamówienia dla Spółki, pośredniczyła u wszystkich władz, wogóle przemysłu w Fulpmes pilnuje, jak oka w głowie. — W najbliższym czasie nastąpi rozszerzenie szkoły. Rezultatem tej akcyi jest, że obrót Spółki, obejmującej dziś wszystkich prawie (około 100) majstrów, z 61 686 58 K w roku 1898, wzrósł do 152 247 27 K w roku 1902, a do 600.000 K w roku 1910.

Członkowie, wypłacani miesięcznie, mają przeciętnie 160 K czystego dochodu. Powodzenie przemysłu ustaliła ostatecznie wybudowana w roku 1905 przez konsorcyum prywatne kosztem 5,000.000 K kolej elektryczna do Insbruka.

W Ibbsitz, gdzie pracuje dziś 28 majstrów, ze 130 czeladnikami, wyrabia się siekiery, sieczkarki, sierpy, łyżki, nożyce, gwoździe i t. d. Z końcem XIX wieku przemysł tutejszy doznał upadku, jak wszędzie; w 1894 r. sprzedawano artykuły ze stratą. Izba handlowa i przemysłowa w Wiedniu rozpoczęła i tu skuteczną akcyę. Nie poprzestano na budowie szkoły w niedalekim Waidhofen. Wybudowano rzemieślnikom naprzód szlifiernię kosztem 19 tys. kor. (funduszu dostarczyła Izba handl. i „Kaiser Franz Jozef Stiftung", związek założony umyślnie w celu wspierania małego przemysłu żelaznego w Dolnej Austryi). W roku 1894 założono Spółkę surowcową Kapitału dostarczyła Izba handlowa, pożyczając bezprocentowo 6000 K; związek „Frauenzeche" przyczynił się kwotą 3000 koron.

Po bezskutecznych, dziesięcioletnich usiłowaniach, rozbijających się o brak jedności zazdrość, nieufność i zacofanie majstrów (nie zdołano nawet części rzemieślników (9) pogodzić, połączył sekretarz Izby, niestrudzony Riedl, w 1903 roku, 20 tu majstrów w Spółkę kupiecko-wytwórczą, „Vereinigte Schmiedenwerke in Ibbsitz". Za 20 tys. kor. kupiono dom (gmina dała 10 tys. kor., Frauenzeche 9 tys. kor.). Adaptacyi domu dokonano i zakupiono maszyny z pomocą rządu, Wydziału kraj. i Izby handl. Odtąd rozwój przemysłu był zapewniony, zwłaszcza, że jeszcze w r. 1899 wybudował rząd kolejkę lokalną do Weindhofen. W r. 1908 uzyskawszy znaczną pożyczkę z Wydziału kraj. i ministerstwa robót publicznych, zbudowała spółka nowe wielkie warstaty i zaopatrzyła je w maszyny najnowszej konstrukcyi. Dzięki tej akcyi wzrósł obrót roczny Spółki ze 146 tys. koron w r. 1903, do okrągło pół miliona koron w r. ubiegłym. Dodać należy że obydwie miejscowości mają w Galicyi zastępstwa i przysyłają nam aż z krajów alpejskich wyroby, któreby równie dobrze nasze Świątniki wytwarzać mogły.

Tak to gdzieindziej pod przewodnictwem Izb handlowych i przemysłowych akcya władz idzie w parze z ofiarnością prywatną w ratowaniu małego przemysłu i takie wydaje rezultaty. U nas inaczej. Władze krajowe daleko, nie mają czucia dla zachodnio-galicyjskiego przemysłu Świątnik a krakowska Izba handlowa i przemysłowa ogranicza się do udzielanych szkole ślusarskiej co pewien czas subwencyi w kilkuset koronach i od czasów śp. Dra Weigla nie troszczy się o przemysł świątnicki. Co więcej, wychodzą z jej łona wnioski dla Świątnik w wysokim stopniu szkodliwe.

Przed dwoma laty pojawiło się mianowicie żądanie, by zawodową szkołę ślusarską w Świątnikach, jako nie spełniającą tam swego zadania przenieść do Krakowa lub Podgórza. Sprawę tę rozpatrywała dnia 5 grudnia 1911 roku ankieta zwołana przez Radę szk. kraj. Rezultatem ankiety była opinia że szkołę w Świątnikach pozostawić należy, wskazanem zaś jest przemienić ją ze szkoły ślusarstwa budowlanego na szkołę ślusarstwa maszynowego, a działy: budowlany i artystyczny przenieść do szkoły rzemiosł budowlanych w Jarosławiu.

Założona w r. 1888, dzięki staraniom Dra Weigla, c. k. zawodowa szkoła ślusarska ma statutem swym zakreślone podwójne zadanie: a) wykształcenie dzielnych i samodzielnych ślusarzy, b) oddziaływanie na przemysł miejscowy. Pierwszy swój cel spełniła szkoła w zupełności, lepiej niż inne jej podobne np. w Fulpmes. W latach od 1900 do 1908/9 suma uczniów w Świątnikach wynosiła 600, w Fulpmes 245, ukończyło w tym czasie w Świątnikach przeszło 100 w Fulpmes 59. Liczba uczniów wzrasta ciągle i wydatnie; dziś szkoła ma ich więcej (82) niż przeznaczono, a od szeregu lat dziesiątkom odmówiła dyrekcya przyjęcia z powodu braku miejsca. Atrakcya ta dowodzi, że szkoła prosperuje dobrze i jest potrzebą społeczną. Absolwenci szkoły stoją pod względem fachowym o wiele wyżej od swych kolegów z „terminem" i chętniej od nich są przyjmowani przez kolej i fabryki. Na wystawie Metalowej w roku 1904 zyskały prace uczniów medal i uznanie. Po co — wobec tego, że szkoła swój cel osiąga — robić kosztowne i niepewne eksperymenty? Kto zaręczy, że gdzieindziej lub w zmienionej organizacyi szkoła fungowała będzie lepiej niż obecnie?

Założeniu szkoły ślusarstwa budowlanego w Świątnikach przyświecała myśl społeczna, streszczająca się w dążeniu, aby szkoła, kształcąc na przyszłych majstrów, dawała podstawę do tworzenia się małych, samodzielnych, ekonomicznie niezależnych przedsiębiorców. Myśl tę, której znaczenia nigdy przecenić nie można, spełniła szkoła obecna częściowo nie gorzej, niż się to gdzieindziej dzieje, a w każdym razie ma zasadniczą zdolność do tego. Przemiana jej na szkołę ślusarstwa maszynowego będzie zupełną rezygnacyą z tego dążenia. Szkoła ta bowiem kształcić będzie na maszynistów, szoferów i t. d., którzy tylko w b. wyjątkowych warunkach dojść mogą do samodzielności. Dla przemysłu świątnickiego taka reorganizacya będzie wprost szkodliwą, bo jeżeli absolwenci szkoły obecnej w zmienionych warunkach mogą, a nawet napewno pozostaną w Świątnikach, uczniowie szkoły ślusarstwa maszynowego nie będą tu mieli nigdy nic do roboty i na zawsze będą straceni dla przemysłu miejscowego. Trudno też przypuszczać, aby szkoła maszynowa lepiej oddziaływać miała na przemysł do działu budowlanego należący, niż obecna, przemysłowi temu pokrewna. Rzeczywistą korzyść odniosłyby Świątniki z maszyn pomocniczych, których ilość w razie reorganizacyi byłaby powiększoną, ale właśnie pomysł przeniesienia szkoły wstrzymał wykonanie zasadniczo już przez Wydział krajowy i ministerstwo dla robót publicznych przyjętego projektu przybudowy do budynku szkolnego nowego skrzydła i umieszczenia w nim maszyn, któreby produkcyę miejscową do fabrycznej upodobnić miały. — Projekt ten wolny od ujemnych stron reorganizacyi mieści w sobie jej korzyści i jest jedynym właściwym sposobem ratowania przemysłu świątnickiego.

Natomiast przyznać trzeba, że w odniesieniu do przemysłu Świątnik, szkoła zadania swego nie osiągła. Ze 172 absolwentów szkoły zostało w Świątnikach 5. Nie jej to wina, ludności miejscowej. Założenie szkoły zawodowej jest dopiero częścią roboty w kierunku podniesienia przemysłu rękodzielniczego i ograniczenie akcyi tylko do ufundowania szkoły musi wszędzie sprowadzić skutek obserwowany w Świątnikach, mianowicie, że zamiast wytwarzania „narybku", będzie szkoła wypędzała co lepszy materyał z miejsca swej siedziby. Trudno bowiem żądać od absolwenta szkoły, aby zostawał w Świątnikach, gdzie nie może stosować fachowej wiedzy w szkole nabytej, gdzie niema maszyn, ani należytej organizacyi produkcyi i zbytu, gdzie więc czeka go bieda, z której właśnie przez ukończenie szkoły wydobyć się pragnie. Rozumieli to widać Niemcy i na wybudowaniu szkół nie poprzestali. To też szkoły w Fulpmes i w Weidhofen powiększają corocznie liczbę rzemieślników miejscowych o kilka młodych i uzdolnionych sił.

Reasumując co dotąd powiedziano: Przemysł świątnicki, tak ze względu na pokaźną już dziś wartość swej produkcyi, jakoteż ze względu na to, że jest wyłącznym sposobem zarobkowania około 300 rodzin, zasługuje na pilniejszą niż dotąd uwagę i troskę czynników kompetentnych. Doświadczenie poczynione w analogicznych stosunkach gdzieindziej dowodzi, że należycie poparte i zorganizowane rękodzieło — zwłaszcza w większych skupieniach, nie tylko nie ulega konkurencyi fabrycznej, lecz owszem rozwija się z korzyścią dla ogółu, a włożone w nie kapitały nie idą na marne.

Ufabrycznienie przemysłu świątnickiego przez dostarczenie mu maszyn, zorganizowanie produkcyi i zbytu przez połączenie wszystkich rzemieślników w dobrze zorganizowaną Spółkę wytwórczo-kupiecką, udzielenie jej pomocy materyalnej, a przedewszystkiem kierownictwo Spółki do czasu, póki rzemieślnicy — z istoty rzeczy nie bardzo zdolni do kooperatywy — sami tego czynić nie potrafią, sprawi po kilku latach, że szkoła taka, jak obecnie, spełni zadanie swe lokalne, przemysł świątnicki z pożytkiem dźwignie się z upadku, a artykuły obce zastąpi swój, dobry i tani, wyrób krajowy. *Dr Jan Dębski.*

Z zapomnianego kąta.

Myślenice w kwietniu.

(Smutne położenie. — Młode gimnazyum a praca oświatowa jego dyrektora i grona profesorów. — Wieczór kolend. — Koło T. S. L.).

Wiele jest miejscowości w naszej Galicyi, traktowanych po macoszemu przez rząd a nawet i autonomię krajową, ale jedną z najbardziej zapomnianych przez te czynniki, to królewskie wolne miasto Myślenice. Od iks lat w kierunku podniesienia oświaty i dobrobytu nic się tu prawie nie robiło, toteż bieda i ciemnota rozpostarły nad miastem naszem i tak już w wąwozie ukrytem, swe czarne skrzydła. Ze bieda w naszem mieście, by się o tem przekonać, wystarczy przejść się na Stradom albo na Olearskie, gdzie domki z drzewa pokrzywione i pokurczone, a naprawić ich niema za co, bo w mieście zarobku mało a gdybyś się chciał ruszyć gdzie ku Krakowu za robotą, to musisz ostatni grosz dać furmanowi, bo kolei, choć już dziesięć razy wymierzali i obiecywali i ludowcy z Górnej Wsi i poseł Sredniawski i p. Baścik, jak nie było, tak nie będzie. Oświaty że nie ma, to dowodzi zastraszająca liczba analfabetów po wszystkich prawie wioskach powiatu myślenickiego, choć chłopcy mądre w gębie.

Od czterech lat dopiero promienie żywszej oświaty gwałtem poczynają się rozlewać na miasto i okolicę z nowozałożonego gimnazyum — i to naprawdę gwałtem, bo dziwnej cierpliwości dyrektor p. P a r d y a k, rodak tutejszy, przez te cztery lata musiał iść prawie przebojem wśród rozmaitych przeszkód, ażeby ocalić przed upadkiem tę z trudem zdobytą placówkę oświatową. Gimnazyum młode pod jego kierownictwem, przy harmonijnem pożyciu i wydatnej pomocy profesorskiego grona rozwija się pomyślnie, bo jego kierownicy, pojmując doniosłość powierzonego sobie zadania, starają się nie tylko o wykształcenie, ale o wychowanie młodzieży.

Dowodem tego założone, staraniem dyrektora i profesorskiego grona, towarzystwo Bursy gimnazyalnej im. Adama Mickiewicza, które posiada już swój gmach nowo wzniesiony, gdzie obecnie mieści się gimnazyum. O tem samem świadczy również praca dyrektora, popierana przez grono poza murami zakładu, jak dosyć często urządzane koncerty zaproszonych artystów z Krakowa, odczyty profesorów i wieczorki popisowe uczniów, celem gromadzenia funduszów na potrzeby wychowawcze i oświatowe. W miesiącu lutym dało gimnazyum w sali „Sokoła" wieczór kolend, rzecz niebywałą dotychczas w Myślenicach. Wieczór, który przy licznym udziale inteligencyi i obywatelstwa wypadł bardzo dobrze.

Słowo wstępne o pierwiastku religijno-patryotycznym w naszych przecudnych kolendach, wypowiedział katecheta X. Wojewodzic; następnie chór uczniów pod doskonałem kierownictwem profesora Kapturkiewicza, odśpiewał kilkanaście kolend, zachwycając publiczność harmonijnym zespołem, wybornym taktem i melodyjnością, za co darzono rozentuzyazmowanych kolendników rzęsistymi oklaskami. Mecenas Dr Klakurka odśpiewał solo kolendę „Pasterzu, pasterzu" a na zakończenie pod dozorem naczelnika pana Bursztyna odbyły się ćwiczenia gimnastyczne uczniów maczugami, budowa piramid i wielce krotochwilne koziołki, które serdecznie ubawiły publikę. Za urządzenie tego wieczorku miła podzięka należy się dyrektorowi panu Pardyakowi i gronu profesorskiemu.

Prócz gimnazyum na polu pracy oświatowej trzeba jeszcze podnieść starania miejscowego Koła T. S. L. — Koło to, założone przed kilku laty, nie dawało przez dłuższy czas znaków życia. Dopiero zeszłego roku urządziło pierwszy kurs dla analfabetów w salach gimnazyum, który dzięki staraniom profesora Nowaka i zachęcie X. Wojewodzica, zgromadził 50 uczestników, uczęszczających pilnie na naukę w niedzielę i święta do końca czerwca.

Nauki z prawdziwem poświęceniem udzielały panie: profesorowa Brakowa i Krzanowska, oraz panny Biczówna i Tonkinówna, nauczycielki.

Obecnie Koło ukonstytuowało się lepiej na walnem zebraniu dnia 3 marca, wybierając prezesową panią mecenasową Klakurkową, znaną w naszem mieście z wielkiej uprzejmości i energii. Zastępcą wybrano X. Wojewodzica, sekretarzem profesora Nowaka, skarbnikiem profesora Lamberta. Do wydziału weszli jeszcze: panie Krzanowska i Święchowa, kupcowa; panowie: Czechowski, nauczyciel, Dr Kiełbiński i poborca Święchowicz. — Koło odbywa regularnie posiedzenia miesięczne wydziału, prowadzi kurs analfabetów pod wzorowem kierownictwem nauczyciela Czechowskiego i przygotowuje uroczysty obchód rocznicy Konstytucyi 3 maja, w którym wezmą udział szkoły miejscowe, inteligencya, obywatelstwo, stowarzyszenia i lud wieśniaczy z całej okolicy.

Radny miasta.

Z Rady powiatowej krakowskiej.

W dniu 24 b. m. odbyło się zwyczajne posiedzenie Rady powiatowej pod przewodnictwem prezesa Dra Stefana Skrzyńskiego, a w obecności delegata c. k. Namiestnictwa, radcy dworu p. Dra Adama Fedorowicza, przy udziale 21 członków Rady.

Po wstępnem przemówieniu przewodniczącego, poświęconemu pamięci zmarłych ś. p. sekretarza Rady Dra Sebastyana Stafieja i członka Rady Adama Zbroi i po przyjęciu protokołu z poprzedniego posiedzenia oraz sprawozdań z czynności Wydziału, wyrażono podziękowanie p. delegatowi Namiestnictwa za skuteczne starania u władz rządowych w sprawie pomocy dla ludności powiatu z powodu posuchy i klęski pożaru.

Dłuższy czas posiedzenia zajęło sprawozdanie delegatów do Rady szkolnej okręgowej i obszerne wyjaśnienia, przedstawione przez p. delegata, których Rada z zajęciem i uznaniem wysłuchała, przyjmując je do wiadomości.

Następnie przyjęto wnioski Wydziału, dotyczące zaciągnięcia pożyczki na regulacyę Rudawy, oraz wymiaru pensyi emerytalnej dla wdowy po byłym sekretarzu, poczem wybrano komisyę dla sprawdzenia rachunków powiatowych za r. 1912, złożoną z pp. Dra Gaszyńskiego, Grzimka, Judkiewicza, Móla i Wieczorka, oraz wybrano jednego członka Wydziału Powiatowej Kasy Oszczędności w osobie p. Jana Madeja.

W szeregu wniosków nagłych większe zajęcie obudziły wnioski, dotyczące przesunięcia rejonu fortecznego na północ od Krakowa, usunięcia prochowni z obszarów gmin Prądnik Czerwony i Bronowice Wielkie, oraz sprawa „masek" fortecznych, które w obecnej formie przynoszą poważne szkody rolnictwu.

Wnioski powyższe uchwalono, jak również uchwalono wniosek polecający Wydziałowi powiatowemu pociąganie do odpowiedzialności tych naczelników gmin, którzy nie dość ściśle przestrzegają obowiązujących ustaw, zwłaszcza dotyczących zabezpieczenia własności publicznej i prywatnej i zbyt łagodnie postępują wobec niszczycieli.

Poruszono również kilka drobniejszych spraw, żywotnych interesów powiatu dotyczących.

Ożywione i z wielkiem zainteresowaniem się obecnych przeprowadzone posiedzenie Rady, przewodniczący zamknął o godzinie 2 popołudniu.

Poświęcenie nowej kampanilli.

Dziesięć lat już minęło od chwili gdy jedna z najstarszych pamiątek Wenecyi runęła — pozostawiając po sobie tylko olbrzymią kupę gruzów, z pod których świeciły się złociste odłamy zdruzgotanego anioła, co niegdyś zdobił szczyt kampanilli. Cały świat cywilizowany współczuł wtedy boleści Wenecyan. Oni stracili nietylko jeden z ciekawszych zabytków średniowiecznej swej kultury, ale i przeszło tysiącletniego świadka klęsk i chwał. Dzwony św. Marka odzywały się radośnie, gdy za rządów doży Orseoli II. młoda rzeczpospolita pierwsze swe zwycięstwa odnosiła, jęczały smutnie, gdy wracały niedobitki z pod Durazzo. One witały nowego władcę, wstępującego w podwoje pałacu dożów, one cieszyły się, gdy wyjeżdżał, by poślubić Arię, a żegnały, gdy odprowadzano go na ostatni spoczynek. Ileż legend, ileż podań przywiązanych było do starodawnych murów kampanilli. Dokładna data jej powstania nie jest znana. Wiadomo tylko, że zaczęto jej budowę po roku 864, a przed rokiem 881. W r. 1329 została ona w części przebudowana, a w 1540 dodano jej przybudówkę, sławną loggiettę, której plany robił Sansovino. O kampanilli mówił lud, że nigdy nie runie, bo fundamenta przytwierdzone są żeleznemi klamrami do podwodnych skał dna morskiego. Faktem jest, że dzwonnica św. Marka ulegała bez znaczniejszych szkód kilkakrotnie czy to trzęsieniom ziemi, czy to uderzeniom pioruna. Przy trzęsieniu ziemi w r. 1511 wieża w ten sposób się chwiała, że po jej bokach pozostały w ziemi szpary o szerokości dwóch kroków, w r. 1745 piorun oderwał jeden z jej rogów. Mimo tego nic, aż do chwili runięcia nie wskazywało na jego możliwość. Po katastrofie, która nastąpiła w lipcu 1902 nietylko Wenecya, ale i całe Włochy domagały się jak najrychlejszego odbudowania dzwonnicy, według zachowanych planów i rysunków. Dzisiaj dzieła dokonano dzięki energii władz miejskich. Poparcia udzielił przedsięwzięciu cały naród. Ojciec św. nie zapomniał o swojej ukochanej Wenecyi i darował jej prócz posągu anioła dłuta Munarettiego, także dzwony, które zastąpią dawne zdruzgotane przy katastrofie. Dziś odbywa się także przy udziale króla Wiktora Emanuela poświęcenie nowej dzwonnicy. Więzień watykański nie będzie mógł oczywiście wziąć udziału w uroczystościach, które odbyć się mają. Chcąc im jednak dodać blasku, zamianował patryarchę weneckiego, kardynała Cavalliero swym legatem i zastępcą. Po raz pierwszy wystąpią więc w Wenecyi obok siebie przedstawiciel papieża i król włoski. Wenecya, chcąc Ojcu świętemu choć w części wynagrodzić miłość ku miastu i wywdzięczyć się za wspaniałe dary, urządziła połączenie telefoniczne, które w Watykanie umożliwi posłyszenie głosu, milczących już od dziesięciu lat dzwonów św. Marka.

Przebieg uroczystości.

Wenecya, 25 kwietnia.

Uroczyste poświęcenie nowej kampanilli zgromadziło w Wenecyi tłumy przybyłych ze wszystkich stron Włoch i zagranicy gości.

Przepełnione hotele i gospody miasta nie były w stanie pomieścić wszystkich, tak, że mnóstwo ludzi ulokowało się w okolicznych miejscowościach, a było tysiące takich, którzy nocowali pod gołym niebem, w gondolach i gdzie się dało.

O dziewiątej rano rusza pochód z przed gmachu municipium. Na czele długi szereg ukwieconych łodzi, za niemi gondole municypalne, kierowane przez gondolierów, ubranych w historyczne kostyumy, a wreszcie nieprzeliczona ilość łodzi i bark stowarzyszeń, osób prywatnych itd. Około wpół do dziesiątej zjawił się na Molo, dokąd łodzie już przybyły, książe Genui, witany salwami strzałów armatnich. Księcia przyjmowali minister Credaro, syndyk hr. Grimani, przedstawiciele władz, parlamentu, senatu i poselstw.

Uczestnicy uroczystości udali się następnie na trybunę. Syndyk hr. Grimani powitał ks. Genui, min. Credaro dziękował Wenecyanom za odbudowanie kampanilli i w imieniu króla inaugurował ją. W tej chwili wypuszczono 2500 gołębi pocztowych, by rozniosły wesołą nowinę do wszystkich miast królestwa. Dzieci szkolne intonują pieśń kampanilli, pochwyconą natychmiast przez tłumy. W tejże chwili otwierają się podwoje bazyliki i ukazuje się procesya, na której czele kroczy sędziwy patryarcha wenecki kardynał Cavallari. Za nim biskupi i liczne grono duchowieństwa. Kardynał odczytał modlitwę, napisaną na tę intencyę przez Ojca Świętego i przystąpił do poświęcenia kampanilli. W tej chwili odzywają się głosy dzwonów, a tłumy wybuchają entuzyastycznymi okrzykami. Po kilku minutach wraca procesya do bazyliki, a dzwony milkną. Na dzwonnicy umieszczone zostają chorągwie, między innemi flaga okrętu wojennego „San Marco". Oddział marynarzy daje salwę i prezentuje broń. Książe Genui powraca do palazzo reale, pochód miejski do municipium, a i tłumy wolno się rozpraszają.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 4 minut 30, zachód przypada o godzinie 6 minut 50; długość dnia godzin 14 minut 20.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w sobotę Piotra, pojutrze w niedzielę Pawła.

Kraków, dnia 26 kwietnia.

Jubileusz Joanny Pogonowskiej. Piękna uroczystość zgromadziła wczoraj w salach Domu Stowarzyszenia nauczycielek liczną rzeszę nauczycielstwa, oraz wybitnych w mieście osób. Założycielka i prezesowa Stowarzyszenia i twórczyni Domu nauczycielek p. Joanna P o g o n o w s k a obchodziła 35-lecie swej cichej a owocnej pracy wychowawczej i społecznej. Zasługa znalazła tak rzadkie u nas uznanie, działalność z umiłowania dobra płynąca, wzbudziła w sercach uczestników uroczystości żywe uczucie miłości i czci dla niestrudzonej pracownicy.

W uroczystości wczorajszej wzięły udział niemal wszystkie nauczycielki krakowskie, delegatki z Przemyśla, Tarnowa, Bochni, Nowego Sącza, Jarosławia, Rozwadowa i wielu innych miast. X. biskup Nowak zaszczycił obecnością uroczystość. W gronie licznych gości widzieliśmy pp. prezydentową Leową, hr. Stanisławową Wodzicką, Hupkową, Straszewską, wiceprezydentową Szarską, Kotwiczową, Antoniewiczową, Turską, Gabryelową, Wędrychowską, Janową Federowiczową, Pollerową, Darowską, Poźniakową, Walerową Jaworską, Rubczyńską, Przybylską, Koźmianównę, Michałową Chylińką, Steczkowską, Siedlecką, Lambertową, Żukotyńską, Cybulską i wiele innych. Obecni byli również między innymi: inspektor Spis, X. Fonferko, prezes Bandrowski, dyr. Maciołowski, dyr. Staniszewski, prof. Aleksandrowicz, Dr Poźniak i w. in.

Pierwsza zabrała głos wiceprezesowa p. Zakrzewska, która w pięknem przemówieniu skreśliła działalność jubilatki, przemawiały dalej panie Zdziechowska, Szołayska, Wanda Eljasz-Radzikowska, Cięglewiczowa, Horoszkiewiczowa, Szafrańska i Kulińska, poczem odczytano liczne listy i telegramy, które nadesłali między innymi p. namiestnikowa Bobrzyńska, X. kanonik Spis, radca dworu Zoll z żoną, X. proboszcz Błonarowicz, X. Dr Caputa, O. Bratkowski T. J. z Abbazyi, Zgromadzenie PP. Augustyanek, PP. Urszulanek, OO. Bernardynów ze Lwowa i wiele innych osób.

Na wniosek p. Kulińskiej postanowiono utworzyć „Fundacyę im. J. Pogonowskiej" na cele Stowarzyszenia.

Wzruszona jubilatka dziękowała wszystkim, poczem na prośbę obecnych X. biskup Nowak udzielił uczestnikom uroczystości pasterskiego błogosławieństwa.

Arcyksiążę Franciszek Józef bawił wczoraj w Krakowie w przejeździe do Kołomyi. Korzystając z przerwy między jednym pociągiem arcyksiążę zwiedził pobieżnie nasze miasto w towarzystwie swego ochmistrza.

Narodowe i wychowawcze wartości Skautingu. Odczyt pod powyższym tytułem wygłosi staraniem Towarzystwa „Wyzwolenie" (dawniej Eleuterya) p. J. M. D o b r o w o l s k i w niedzielę 28 bm. o godz. 7 wieczorem w lokalu „Wyzwolenia" (Rynek gł. 6, Szara kamienica I. p. oficyny). Wobec ogromnego rozwoju ruchu skautowego, który ogarnął dotąd przeszło 5000 uczniów szkół średnich w kraju, odczyt ten budzi zupełnie zrozumiałe zaiteresowanie w sferach wychowawczych i rodzicielskich. Wstęp na odczyt bezpłatny.

Pierwsza międzynarodowa wycieczka do Tatr. Dnia 19 sierpnia b. r. tj. po zakończeniu obrad wszechświatowego kongresu esperantystów w Krakowie, Kongresowcy, udający się do Budapeszsu na „postkongreso" oraz na kongres katolików, wyjadą do Zakopanego, aby stamtąd odbyć trzydniową wycieczkę w Tatry. Komitet kongresu oceniając, że zgromadzenie po raz pierwszy w Krakowie osób z całego świata, daje najlepszą sposobność do przedstawienia cudzoziemcom naszych gór — ujął tę wycieczkę w ramy programu kongresowego, aby naszym towarzystwom turystycznym ułatwić wykorzystanie okazyi i zareklamowanie Tatr w całym świecie.

Dla zorganizowania i poprowadzenia wycieczki Komitet zainicyował osobną sekcyę, mając przy tem uzasadnioną nadzieję, że w sekcyi tej najżywszy udział weźmie prócz związku turystycznego, który już współpracuje z komitetem także: Towarzystwo Tatrzańskie, w pierwszym rzędzie powołane tutaj do akcyi. Sekcya rozpoczęła już opracowanie „Przewodnika po Tatrach" w języku esperanckim, ze zdjęciami odpowiednich widoków, celem bezpłatnego dostarczenia go gościom. Ponieważ zakres działania sekcyi jest zbyt szerokim zarówno na terenie krakowskim, jak i w Zakopanem, Komitet zaprasza na tej drodze do współpracy w sekcyi wycieczkowej wszystkich miłośników Tatr, bawiących obecnie lub w lecie w Krakowie lub w Zakopanem, przyczem zaznacza, że byłoby nader pożądanem, aby taternicy nauczyli się języka Esperanto i wzięli liczny udział w międzynarodowej wycieczce w charakterze przewodników, mogących przedstawić góry jak najkorzystniej i z umiłowaniem tematu. I tutaj Komitet raz jeszcze podkreśla, że o ile dla spopularyzowania Tatr i Zakopanego w całym świecie nie wyzyska się obecnej sposobności z całą forsą, to zaprzepaści się Tatry dla świata na szereg lat może, bo kto wie, jak długo czekać trzeba będzie na drugi międzynarodowy kongres w Krakowie.

Wycieczka do Ojcowa furami w pierwszy dzień Zielonych Świąt urządza Sekcya wycieczkowa krak. Ogniska naucz. Koszta wycieczki t. j. furmanki, myta, wstęp do grot, oświetlenie pieczar, obiad w Ojcowie, napiwki dla służby itd. wynoszą po 7 K od osoby. Uczestnicy wycieczki starają się sami o „Przepustki" ważne na 8 dni, które dostają bezpłatnie w starostwie na prowincyi — a w dyrekcyi policyi w Krakowie.

Za zgłoszonych uważa się tylko nadsyłających udziały po 7 K. Bliższych wyjaśnień udziela i zgłoszenia przyjmuje do dnia 15 maja 1912 r. p. Jan Dziedzic w biurze Ogniska nauczycielskiego Plac Szczepański 3, od godziny 5—6 wieczorem z wyjątkiem świąt; na pisemną odpowiedź należy dołączyć markę i adresować J. Dziedzic, Kraków, Starowiślna 8, I. p.

Uroczystość stow. św. Zyty. W niedzielę dnia 28 kwietnia o godz. 4 popołudniu w sali Domu robotniczego, ul. św. Tomasza odbędzie się doroczna uroczystość Stowarzyszenia św. Zyty: rozdawanie nagród za długoletnią służbę.

W Polonii, Twie polskiej młodzieży katol. Uniw. Jagiell. w Krakowie odbędzie się w sobotę dnia 27 kwietnia 1912 r. nadzwyczajne Walne Zgromadzenie punktualnie o godz. 7·30 wieczorem.

Zjazd Koleżeński uczenic szkoły Klasztoru Bożej Miłości, które dnia 20 czerwca 1907 r. postanowiły za 5 lat zjechać się, odbędzie się dnia 3 maja b. r. Punkt zborny o godz. 9·30 rano w Klasztorze Sióstr Bożej Miłości, ul. Pędzichów l. 16. — Wszystkie koleżanki, któreby z jakiegobądź powodu przybyć na ten Zjazd nie mogły, zechcą o tem donieść pod adresem Klasztoru.

O napad w zakrystyi OO. Jezuitów. Na wczoraj rozpisaną była rozprawa przeciw Slusarczykowi, lecz została odroczona, gdyż główny świadek braciszek Bartkowiak na rozprawie się nie jawił.

Z sali sądowej. (O zbrodnię rabunku). — Dziś zasiadł na ławie oskarżonych 32 letni wieśniak z Luboczy Wincenty Czapla, który w dniu 12 lutego b. r. napadł w Pleszowie na 64-letnią włościankę z Król. Polsk. Dziurową i usiłował dopuścić się na niej gwałtu, oraz ranił ją nożem w bok. — Prócz tego oskarżony usiłował obrabować Dziurową.

Rozprawie przewodniczył r. s. Ferens, oskarża prok. Dr Sendel.

Po świetnej przemowie adw. Dra Szalaya sędziowie przysięgli udali się na naradę, poczem trybunał wydał wyrok skazujący oskarżonego Czaplę na karę $1^{1}/_{2}$ roku ciężkiego więzienia.

Ucieczka więźnia. Sąd wadowicki zawiadomił krakowskie władze, że w dniu wczoraj-

szym zbiegli odbywający tam karę więzienia za kradzież Julian Dreścik i Kasper Opiela. Za zbiegłymi poszukuje policya.

Z Tow muzycznego. Ponieważ chór mieszany wykona w niedzielę dn. 28 b. m. w kościele N. P. Maryi o godz. 12 kantatę J. Bacha, zaprasza się przeto wszystkich członków chóru na ostatnią próbę, która odbędzie się w sobotę dn. 27 b. m. o godz. 6 wieczorem.

Pogoda. Dnia 25-go kwietnia termometr doszedł od — 2·2 do + 15·3 Cel. barometr popołudniu opadał.

Dnia 26-go kwietnia o godzinie 7-mej rano stan barometru 750.5 mm., termometru — 6·5 C., wiatr południowo-południowo-zachodni.

Kronika zamiejscowa.

Rozwiązanie Związku 131 galicyjskich gmin miejskich. Pisma lwowskie donoszą: B. prezes tego Związku Dr Tadeusz Gabryszewski ogłasza co następuje:

„Zawiadamiam, iż namiestnictwo wykreśliło reskryptem z 3 kwietnia 1912 „stowarzyszenie Związek gal. gm. miej.“ z katastru stowarzyszeń. O czem szan. członków „Związku“ zawiadamiam z tem, że kto z członków „Związku“ nie zgłosi się do podjęcia swego udziału do 15 maja br., to część jego udziałową przeszlę na Dar Grunwaldzki TSL., na co się ³/₄ członków zgodziło.

Posłuchanie Wydziału kraj. u arcyksięcia Karola Franciszka Józefa. W nadchodzącą niedzielę 28 bm. o godz. 4 popoł. przyjmie arcyksiąże Karol Franciszek Józef na osobnej audyencyi Wydział krajowy pod przewodnictwem marszałka hr. Stan. Badeniego. Deputacya uda się do Kołomyi w niedzielę rano.

Pogrzeb śp. Rozalii Bernadzikowskiej, matki członka Wydziału krajowego Dra Szymona Bernadzikowskiego, odbył się dziś o godz. 9 rano w Lipnicy murowanej.

Obrabowanie wozu pocztowego. Z Tarnowa donoszą: Wczoraj w nocy między Krakowem a Tarnowem przy pociągu Nr 61 obrabowano wóz pocztowy dodatkowy, t. zw. Beiwagen“ Nr 25.077. W Tarnowie spostrzeżono u wozu oderwanie kłódki z lewej strony i tam wóz zamknięto. W środku wozu znaleziono mnóstwo zapałek; widocznie złodzieje w nocy podczas kradzieży świecili sobie zapałkami. Takie same zapałki znaleziono również i w budce hamowniczego pobliskiego wozu.

Wóz obrabowany był zamknięty w Krakowie na 2 kłódki i cały zapełniony pakietami pocztowymi. Podejrzenie spada na hamowniczego. Śledztwo w toku.

O upaństwowienie szkół TSL. w Białej. — Piszą nam z Jordanowa: W dniu 21 bm. staraniem Koła TSL. z Jordanowa odbył się w Skomielnej białej wiec w sprawie upaństwowienia szkół średnich w Białej, utrzymywanych przez TSL. Po pięknem przemówieniu p. Wincentego Łabudy, dyrektora szkoły z Jordanowa, do zebranych włościan w liczbie około 300, wybrano przewodniczącym p. A. Beigerta, drogomistrza, a sekretarzem p. Jana Fulińskiego, kier. szkoły.

Rzeczowe i głęboko opracowane referaty wygłosili pp. Bolesław Gabryel, sędzia z Jordanowa i Ferdynand Kłapa, kierownik szkoły z Toporzynka, przedstawiając zebranym historyę naszych walk z Niemczyzną oraz starania i zasługi, jakie ponosi TSL. około podniesienia naszego ludu. Po ożywionej dyskusyi uchwalono znane rezolucye.

Wieczorem przedstawiono szereg obrazów świetlnych, ilustrujących walki nasze z Krzyżakami, które zebranym bardzo się podobały.

Po wiecu zebrani złożyli dobrowolnie ofiarę na rzecz TSL.

Śledztwo o szpiegostwo przeciw Zofii Kucharzewskiej, kochance Stecyszyna — zostało już ukończone przez sądy lwowskie i akty odesłano do sztabu generalnego, stąd zaś zostaną oddane prokuratoryi państwa, a następnie wysłane do ministerstwa spraw zagranicznych. Rozprawa odbędzie się we Lwowie w czerwcu przed trybunałem wyrokującym. Na ławie oskarżonych zasiędzie prócz Kucharzewskiej 11 osób, obwinionych o szpiegostwo na rzecz Rosyi.

Kobiety — samobójczynie. Ze Lwowa donoszą: W południe onegdaj pchnęła się rzeźnickim nożem w piersi panna sklepowa, zatrudniona w handlu wędlin przy ul. Krakowskiej L. 2, około 20 lat licząca Franciszka Woźniakówna. Śmierć skutkiem głębokiej rany nastąpiła natychmiast. Zamachu dokonała w przylegającej do sklepu ubikacyi. Zwłoki odstawiono do instytutu medycyny sądowej.

Drugi tego rodzaju wypadek zdarzył się znów wieczorem. W domu pod l. 6 przy ulicy Koralnickiej targnęła się na życie zamieszkała tam Katarzyna F. Wezwane pogotowie opatrzyło ją i skonstatowało ranę postrzałową w okolicy serca i przewiozło ją w stanie groźnym do szpitala powszechnego.

Przejechana na śmierć. Ze Lwowa donoszą: Onegdaj przedpołudniem u zbiegu ulic Grodeckiej i Bema zdarzył się wypadek, którego ofiarą padła jakaś kobieta, do tej chwili niepoznana. Inżynier p. Karol Richtman jechał w dół ul. Gródeckiej tuż za wozem kolei elektrycznej, nagle zauważył na szynach kolei jakiś ładowny wóz, więc zatrzymał swój automobil. Wskutek nagłego wstrzymania, pękł jeden z pneumatyków, a wóz na mokrym śliskim bruku obrócił się i począł tyłem powoli zjeżdżać z pochyłości, w tej chwili nadeszła jakaś kobieta, a cofający się automobil potrącił ją tak, że upadła, a automobil wjechał na nią. Do wydobytej z pod wozu przywołano pogotowie Tow. ratunkowego, które bezprzytomną zabrało do szpitala, w drodze jednak kobieta owa zmarła skutkiem załamania czaszki.

Kronika wadowicka. Piszą nam z Wadowic pod datą 25 kwietnia:

Z powodu przepełnienia więźni w Krakowie nadesłano z Krakowa do Wadowic 20 złoczyńców, z tych uciekło dzisiaj dwóch, zajętych przy nasypywaniu piasku w wiklinie. — Przez Skawę przeszli w bród i uciekli do lasów jaroszowieckich w ubraniach więziennych. Pogoń za nimi zarządzono. Jeden z nich zwie się Dreścik, liczy lat 21, drugi Opiela, liczy lat 17. Obaj mieli odsiadywać jeszcze po roku w więzieniu.

Dnia 20 bm. przybył pijany do domu w Zygodowicach gospodarz gruntowy L. i wszczął z żoną i teściową swoją awanturę, a gdy usnął, obie kobiety wyniosły pijanego do stodoły — oblały go naftą i podpaliły. L. wraz ze stodołą spalił się — to jest fakt prawdziwy, a nie jak „Nowa Reforma“ i „Nowiny“ donoszą o jakimś podróżnym i przypadkowym spaleniu nieznajomego w Woźnikach.

Wiadomości kościelne.

Kongregacya Dobrej śmierci urządza w dniu 28 bm. w kościele św. Barbary wspólną Komunię katol. mężczyzn wszystkich stanów. O godzinie 7 rano Msza św. O godz. 5 popołudniu nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Po nabożeństwie odbędzie się zebranie mężczyzn w sali kongregacyi, na którem p. Roczmierowski wygłosi odczyt p. t. Kościół i kultura.

Mianowania, przeniesienia i odznaczenia. W starostwach. Na podstawie upoważnienia ministra spraw wewnętrznych namiestnik przeniósł radcę dworu Bogusława Kieszkowskiego z Sambora do Przemyśla i poruczył mu jako delegatowi namiestnika inspekcyę starostw w Brzozowie, Strzyżowie, Rzeszowie, Kolbuszowej, Nisku, Łańcucie, Przeworsku, Jarosławiu, Cieszanowie, Jaworowie i Mościskach; radcę namiestnictwa Henryka hr. Morstina z Rzeszowa do Sambora i poruczył mu jako delegatowi namiestnika inspekcyę starostw w Krośnie. Sanoku, Lisku, Dobromilu, Starym Samborze, Turce, Drohobyczu, Stryju, Skolem, Żydaczowie i Rudkach; wreszcie radcę namiestnictwa Macieja Bieniadeckiego z Białej do Lwowa.

Namiestnik przeniósł starostów Zygmunta Rettingera z Rohatyna do Białej i Romana Żurowskiego z Bóbrki do Rzeszowa, starszego komisarza powiatowego Wilhelma Gawrońskiego z Mielca do Lwowa, komisarzy powiatowych Ludwika Osuchowskiego z Czortkowa do Złoczowa, Edwarda Jakóbschego ze Złoczowa do Cieszanowa, Emiliana Kulczyckiego z Cieszanowa do Lwowa, Stanisława Matusińskiego z Zakopanego do Tarnowa, Aleksandra Wysockiego z Rzeszowa do Brzeska; koncepistów namiestnictwa Ludwika Freindla z Tarnowa do Mielca, a praktykanta konceptowego Franciszka Bubeniczka ze Lwowa do Czortkowa.

Namiestnik poruczył komisarzowi powiatowemu Stefanowi Grabczyńskiemu funkcye delegata namiestnictwa komisyi klimatycznej i inspektora zdrojowego w Zakopanem, uwalniając równocześnie od pełnienia tych funkcyj komisarza powiatowego Stanisława Matusińskiego.

Zmarli. O. Michał Kowalski zakonu OO. Reformatów, przeżywszy lat 63, z tego w kapłaństwie 40, umarł w Sądowej Wiszni dnia 25 b. m.

Florentyna z Micińskich Czaplicka, przeżywszy lat 50, zmarła 24 bm.

Jan Dembiński, majster blacharski, przeżywszy lat 35, zmarł 24 bm. w Krakowie.

Stanisława Marya z Lauszyńskich Białoniowa, wdowa po mistrzu krawieckim, w 62 r. życia zmarła 24 bm.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Piątek. „Oficer gwardyi“, kom. satyryczna w 3 akt. Fr. Molnara.

Sobota. „Topiel“, dram. w 3 akt. St. Przybyszewskiego. (XI występ p. Siemaszkowej).

Niedziela popoł. „Szklanna góra“, baśń w 3 akt (5 odsł.) J. Sarneckiego.

Niedziela wieczór. „Topiel“.

Poniedziałek. „Demostenes“, tragedya w 7 odsł. z prologiem Tad. Konczyńskiego.

Ze sportu.

Wyścigi konne we Lwowie. Sześciodniowy meeting Gal. Tow. chowu koni i wyścigów rozpocznie się we Lwowie dnia 12 maja. Poprzedzą go w dniach 9 i 11 maja konkursy hippiczne.

Zmiany na lwowskim torze wyścigowym. Dzięki ruchliwości Zarządu Towarzystwa wyścigów, przybierze tor lwowski całkiem nowy wygląd.

Całe terytoryum toru obsadzono drzewkami, na wolnych przestrzeniach urządzono klomby, główna trybuna zostanie przebudowana i dostawiona będzie druga trybuna. Stanie też ładny pawilon dla totalizatora.

Z Nancy do Warszawy aeroplanem. Jak „Kuryer Warszawski“ donosi, udało się lotnikowi Prevost przelecieć na monoplanie systemu „De Perdussin“, motor „Gnome“ z Nancy do Skierniewic. Lotnik rozpoczął swą podróż we środę rano a przybył do Skierniewic we środę wieczór. Zatrzymał się na drodze tylko w Pradze czeskiej celem odnowienia zapasów benzyny.

Kronika literacko-artystyczna.

Czytelnia katolicka wydała za r. 1911—12 (od Wielkanocy roku 1911 do chwili ingresu księcia biskupa Sapiehy w marcu 1912), sprawozdanie ze swej działalności.

W wymienionym okresie, nastąpił rozwój w kierunku czytelnictwa przez pomnożenie ilości pism i ilości członków. Bibliotekę uporządkował z wielkim nakładem pracy p. Siekierski, członek Wydziału. — Arcybractwo Miłosierdzia z odnową domu odnowiło i oświetliło elektryczne lokal Czytelni, ozdobiony następnie portretami zmarłych a zasłużonych Jej członków— założycieli, śp. Dra Józ. Zanietowskiego (sen.), Dra Wł. Markiewicza i Protektora Czytelni śp. J. Em. X. Kardynała Puzyny, których pamięć uczczono następnie urządzeniem osobnych nabożeństw żałobnych.

Wydział prócz uroczystych Akademii i odczytów urządzał zebrania towarzyskie z muzyką i śpiewem. Treść Akademii miała za cel kult Maryi i Świętych Pańskich. Czytelnia użyczała swego lokalu wielu stowarzyszeniom na zebrania i pogadanki, jak Sodalicyi Maryańskiej, Tow. im. Piotra Skargi, Tow. św. Winc. à Paulo, Stow. Matek Chrześcij. — Z odczytów godne wspomnienia są: X. prałata Wądolnego „O Kongresie eucharystycznym w Madrycie“, Dra Szembelana Lubeckiego „Królowa Świętych Polskich“, O. Winc. Podiewskiego „O czci Niepokalanej Dziewicy“, p. Dra Józ. Zanietowskiego (iun.) „Cześć Maryi w tonie i pieśni“, p. Wł. Kośmińskiego „Kilka słów z powodu 700 letniego jubileuszu Bł. Salomei“, X. Wł. Steicha „Wpływ Świętych na życie narodu“ i t. d. — Wielkie zainteresowanie obudziły zwłaszcza odczyty p. Józefa Pietrzaka: „Polski Zakon Maryanów“ i „O kanonizacyę naszych Rodaków“. W pierwszym odczycie zapoznał autor słuchaczy, z zakonem powstałym za czasów Sobieskiego, szerzącym kult Maryi, kształcącym młodzież, niezmordowanym w propagowaniu nabożeństwa za dusze zmarłych w wojnach Rodaków. Prelegent podniósł obowiązek ratowania Zakonu, będący niestety na wygaśnięciu, a zasłużonego dla Ojczyzny. W drugim odczycie wzywał prelegent do gorliwszego, niż dotąd starania się o beatyfikacyę naszych Rodaków, byśmy nie musieli rumienić się w tym względzie wobec zagranicy.

Wieczory urozmaicone były grą na skrzypcach p. Kopycińskiego i na fortepianie (p. Dr Zanietowski).

Czytelnia brała przez swych delegatów udział: w poświęceniu kopca grunwaldzkiego w Zabierzowie, w uroczystości 3 rocznicy założenia „Polonii“, w obchodzie poświęcenia boiska dla katol. rękodzielników, w uroczystości obchodzonej w Jabłonkowie na Śląsku z powodu 40-lecia założenia Czytelni katol. ludowej tamże w wiecu grunwaldzkim „Straży Polskiej“ wreszcie w kongresie Maryańskim w Przemyślu, na którym członkowie Czyt. wygłosili referaty.

W ostatniej porze reprezentowaną była Czytelnia na Akademiach: Krasińskiego i Kołłątaja złożyła przez ręce Wydziału zebranego „in corpore“ homagium księciu biskupowi Sapieże nadto wysłała telegramy gratulacyjne do Książąt Kościoła: Arcybiskupa Teodorowicza z okazyi jubileuszu kapłaństwa, taksamo do X. Biskupa Likowskiego, a do X. Biskupa Ruszkiewicza wyrazy hołdu i czci głębokiej.

Ks. Dr Ant. Chlondowski: Nowenna pieśni do Najśw. Maryi Panny, na 1 i 2 głosy z towarzyszeniem organów. Nakład XX. Salezyanów w Oświęcimiu.

Do użytku kościelnego i domowego. Teksty przeważnie nowe i dotąd jeszcze nie muzykowane, otrzymały aprobatę biskupią. Pieśni nadają się nietylko na nabożeństwa majowe, lecz na wszystkie uroczystości Maryańskie. — Do nabycia u XX. Salezyanów w Oświęcimiu i w księgarniach. Cena 1 kor.

Z Rady państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów po przemówieniu mowców generalnych w sprawie przedłożenia o ordynacyi adwokackiej obradowano w dalszym ciągu nad wnioskiem nagłym w sprawie reformy podatku domowo-czynszowego. Następnie obrady przerwano.

W miejsce p. Ceglińskiego, który złożył mandat do delegacyi wybrany został członkiem delegacyi p. Romańczuk.

Wniosek p. D'Elverta w sprawie rozpoczęcia budowy kanału Dunaj-Odra i rozgałęzienia z Berna do Lundenburga odesłano do komisyi wodnej.

Odczytano następnie interpelacyę i wnioski, w tem wniosek p. Lasockiego w sprawie popierania ze strony państwa rolników, którzy ponieśli szkody z powodu zarazy bydlęcej; interpelacyę p. Reizesa i tow. w sprawie nieuwzględnienia ludności żydowskiej w projekcie reforwy wyborczej do Sejmu galicyjskiego.

Przy wyborze komisyi wodnej wybrano z Galicyi pp. Angermana, Budzynowskiego, Ceglińskiego, Czaykowskiego, Daszyńskiego Głąbińskiego, Hołubowicza, Kędziora, Lea, Rosnera i Zieleniewskiego.

Następne posiedzenie dzisiaj.

Dzisiejsze posiedzenie.

Wiedeń. (T. B.) Prezydent zawiadomił na wstępie posiedzenia o podziękowaniu, przesłanem przez rząd włoski z okazyi wyrazów Izby poselskiej z powodu zamachu na króla i królowę włoską.

Dr Eug. Lewicki złożył mandat, jako zastępca członka delegacyi z Galicyi. Wybór uzupełniający odbędzie się na końcu posiedzenia.

Izba przystąpiła do porządku dziennego, tj. obrad nad sprawozdaniem komisyi dla spraw urzędników państw. o ustawowem uregulowaniu awansu pomocników kancelaryjnych, jakoteż stanowiska i płac oficyantów kancelaryjnych. — Obrady zagaił referent Marckhl.

Dookoła wojny.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 26 kwietnia.

Groźba wojny europejskiej.

Berlin. (Tel. wł.) Z Bukaresztu donoszą do „Deutsche Tagesztg“, że w sprawie Dardanellów zaszedł znamienny zwrot. Mianowicie część floty wojennej rosyjskiej pojawiła się pod Bosforem.

Statki wojenne rumuńskie, płynące ku Konstantynopolowi doniosły, że widziały flotę rosyjską o godzinę drogi od Konstantynopola.

Z Sofii donoszą, że w razie jeśli statki wojenne rosyjskie pojawią się pod Konstantynopolem, armia bułgarska, która już jest zmobilizowaną wkroczy do Macedonii. Wtedy i Rumunia przeprowadzi mobilizacyę i wyszle trzy korpusy także do Macedonii.

Od siebie dodajemy, że wiadomości te są za bardzo senzacyjne, aby były prawdziwe. Wywołane one są zdenerwowaniem, które wywołuje akcya floty włoskiej, na wschodzie Europy. Mogłyby się one sprawdzić, gdyby Rosya podjęła jakąkolwiek akcyę.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. F. Presse“ donosi na podstawie informacyi ze sfer oficyalnych, że te sfery nie wiedzą nic o tem, że statki wojenne rosyjskie są koło Bosforu. Zdaje się, że są to zwykłe ćwiczenia morskie, które eskadra rosyjska odbywa co roku. Wskazują także na fakt, iż Rosya w ostatnich czasach stanowczo zaprzeczała wszelkim wiadomościom o nieprzyjaznem stanowisku wobec Turcyi.

Z drugiej strony utrzymuje się pogłoska, że rząd rosyjski w ostatnim czasie wysłał na Kaukaz bardzo dużo wojska, coby wskazywało, że rząd rosyjski przygotowuje akcyę na morzu i lądzie przeciw Turcyi.

Konstantynopol. (T. B.) Krążą tu pogłoski, że Rosya wysłała dalsze wojsko za Kaukaz.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Pewien kapitan statku handlowego greckiego, który przybył z morza Czarnego, opowiada, że na 25 mil morskich przed Bosforem spotkał eskadrę rosyjską. Byłaby to odległość 3 godzin drogi od Konstantynopola.

Sytuacya w Tripolisie.

Berlin. (Tel. wł.) „Morgen Post“ donosi z Tunisu, że bezczynność Włochów w Tripoli się pochodzi z tego, że chcą oni osłabić pogotowie wojenne arabskich ochotników. — Włosi na obecnych pozycyach mogą się długo utrzymać, gdyż mają zapewniony dowóz żywności.

Arabowie i Turcy za kilka miesięcy będą zupełnie ogłodzeni, gdyż są od dowozu żywności zupełnie odcięci.

Zatopienie okrętu włoskiego.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Wbrew zaprzeczeniom włoskim w Konstantynopolu utrzymuje się pogłoska, że jeden okręt wojenny włoski zatonął u wejścia do Dardanellów, potrąciwszy o minę podwodną turecką.

Zastój handlu międzynarodowego.

Konstantynopol. (Tel. wł.) W porcie w Konstantynopolu stoi blisko 100 okrętów handlowych, drugie tyle stoi przed Dardanellami. Szkoda, jaką ponosi handel międzynarodowy, wynosi dziennie około 250 tys. kor.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 26 kwietnia.

Hr. Badeni a Koło Polskie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś w południe odbyło się posiedzenie Koła polskiego, które uchwaliło rezolucyę, zwracającą się do marszałka kraj. hr. Badeniego z prośbą, aby w obecnym trudnym czasie pozostał na swem stanowisku i nie rezygnował z marszałkowstwa.

Rokowania o uniwersytet ruski.

Wiedeń. (Tel. wł.) Rokowania o uniwersytet ruski posuwają się powoli naprzód Utrudnia je bardzo fakt, że Rusini stanowczo nie chcą wchodzić w jakiekolwiek porozumienie bezpośrednie z Kołem polskiem, ale chcą prowadzić rokowania tylko z rządem.

Wiedeń. (Tel. w.) Klub ukraiński odbył dziś przedpołudniem posiedzenie, na którem zajmował się przygotowaniem stadyum przejściowego na uniwersytecie lwowskim. Osobny komitet ruskich profesorów uniwersytetu lwowskiego z prof. Horbaczewskim i Smalstockim wypracował odpowiedni projekt, który został przedłożony klubowi.

Sprawy przemysłu naftowego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj zgłosiła się do Koła polskiego i min. Długosza deputacya Związku producentów ropy w Galicyi z prośbą, aby w interesie przemysłu naftowego w Galicyi, utrzymania powagi Związku oraz w interesie państwa, by Związek mógł dotrzymać swe zobowiązania wobec odbenzyniarni w Drohobyczu, — z całym naciskiem wpłynęli u rządu, żeby koncesye na budowę nowych rurociągów udzielane były przedewszystkiem Związkowi, w ten sposób bowiem będzie on mógł skutecznie konkurować z tymi, co stoją poza Związkiem.

Wybory w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczorajsze wybory w powszechnej kuryi w Wiedniu zawiodły ostatecznie nadzieje socyalistów i partyi wolnomyślnej niem. Chrześc. społ. zwyciężyli w 11 okręgach.

Tracą oni tylko 3 mandaty, z których dwa zdobyli socyaliści, zaś jeden Niemiec wolnomyślny.

Widoki porozumienia.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z Budapesztu dochodzą wiadomości, że jeszcze przed podróżą gabinetu do Wiednia, gdzie ma on być jutro zaprzysiężony, udało się Lukacsowi nawiązać rokowania z opozycyą, które poprawiły sytuacyę, tak, iż nie jest wykluczone, że po sesyi delegacyjnej kompromis przyjdzie do skutku.

Uroczystości weneckie.

Wenecya. (T. B.) Wczoraj Bazylika, Kampanila i plac św. Marka były iluminowane. Reprezentacya miasta urządziła w hotelu Britannia bankiet w którem wziął udział ks. Genui, przedstawiciele rządu, Izby dep., senatu i państw obcych.

Taft „contra“ Roosevelt.

Boston. (T. B.) Prezydent Taft wczoraj wiecz. w dalszym ciągu atakował Roosevelta i zarzucił mu, że przekręcił oświadczenie Tafta i złamał uroczystą obietnicę, że nie będzie więcej kandydował. — Obietnice Roosevelta i sposób, w jaki on postępuje — powiedział Taft — rzucają światło na wartość, jaką trzeba przywiązywać do obietnic, które Roosevelt w przyszłości złoży.

Springfield. (T. B.) Prezydent Taft w wygłoszonej tu wczoraj mowie zaatakował Roosevelta.

Reformy angielskie.

Londyn. (T. B) Izba gmin przyjęła 331 głosami przeciw 253 w pierwszem czytaniu ustawę w sprawie rozdziału państwa i kościoła we Walii.

Dezercya Marokańczyków.

Tanger. (Ag. Havasa). Stojący pod komendą kapitana Varry tabor wojsk szeryfa w sile 175 ludzi, zbiegł z obozu Arbaona zabierając broń, bagaże i konie.

Paryż. (Tel. wł.) Zbrodnia Bonnota wywołała w prasie francuskiej ostre artykuły, które domagają się zreformowania służby bezpieczeństwa w Paryżu i energicznego wytępienia apaszów. Prezydenci Francyi byli dla nich za łaskawi, ułaskawiając zawsze skazanych i to ich tak rozzuchwaliło.

Proces Ronikiera.

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj sala sądowa była wprost natłoczona publicznością. — Zainteresowanie procesem hr. Ronikiera wzrasta z dniem każdym.

Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się bardzo późno.

Św. Roman Strzelecki zeznał, że w dniach poprzedzających dokonanie zabójstwa widywał hr. Ronikiera w Lublinie. Zeznania te posiadają doniosłe znaczenie dla obrony hr. Ronikiera, gdyż w oskarżeniu, jako jeden z głównych dowodów winy hr. Ronikiera, przytoczony jest fakt, że oskarżony w owych dniach stanowczo miał przebywać w Warszawie.

Sąd postanawia wezwać adwokata Papieskiego, któremu świadek przedstawił dokładną datę spotkania hr. Ronikiera w Lublinie.

Pod koniec już prawie dzisiejszej rozprawy zeznaje wśród wielkiego zainteresowania na sali, ojciec zamordowanego, Bronisław Chrzanowski. W dłuższem przemówieniu świadek ten przedstawia w czarnych kolorach materyalny stan hr. Ronikiera.

Następnie ponownie zostaje przesłuchiwany wczorajszy świadek, adwokat z Lublina Iwański. Obrońcy i prokurator zadają świadkowi mnóstwo pytań, odnoszących się do owej „tajemniczej damy“, która opowiadała świadkowi o stosunku swym z hr. Ronikierem i o pokojach umeblowanych. Świadek jednak, zasłaniając się tajemnicą zawodową, daje dyskretne odpowiedzi. Na tym tle dochodzi do długich i namiętnych sporów między obrońcą Ronikiera Bobriszczew-Puszkinem, Ettingerem i Korwinem-Piotrowskim. Dyskusya ta adwokacka, jako namiętna szermierka rzucania pytań i odpowiedzi, wprowadza niezwykłe ożywienie na salę. W końcu dzisiejszych rozpraw zeznaje właściciel hotelu „Victoria“ w Lublinie, który twierdzi, że w środę 10 maja (zbrodnia została wykryta w piątek dn. 12 maja) hr. Ronikier wraz z jakąś damą wynajął u niego pokój. Jak długo jednak hr. Ronikier przebywał w hotelu, świadek nie może powiedzieć.

Na tem rozprawy dzisiaj zakończono.

Przewodnik krakowski.

Muzeum etnograficzne otwarte jest zawsze we czwartki, niedziele i święta od godz. 11 do 2 popoł. i zwiedzać je można za opłatą 20 hal. od osób dorosłych i 10 hal. od małoletnich. Muzeum mieści się na ul. Studenckiej l. 7, parter.

Groby królewskie, grób Mickiewicza skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11 i pół przed południem.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PANSTWOWE.
(C. K. Dyrekcya Kolei Północnej).
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
pociągów osobowych i pospiesznych, kursujących z Krakowa i do Krakowa.
Ważny od 1 października 191. r.

W kierunku do Trzebini, Granicy, Mysłowic, Bielska, Opawy (dw. . p.), Ołomuńca (gł. dw.), Berna i Wiedn'a (dw. k. półn.) i na odwrót.

1245	354	528	652	923	157	230	610	645	955	1030	odj.	Kraków
130	441	632	737	1032	302	314	716	747	1043	1120	przyj.	Trzebinia
—	626	748	—	1157	—	504	—	930	1155	—	„	Granica
—	—	746	—	1220	—	507	—	904	—	—	„	Mysłowice
450	603	937	937	150	550	445	—	1032	—	—	„	Bielsk
520	827	1141	1141	339	955	637	—	1268	—	—	„	Opawa (dw. k. półn.)
554	936	302	1256	538	1130	738	—	225	—	—	„	Ołomuniec (gł. dw.)
926	1123	400	400	716	§ 516	1014	—	618	618	618	„	Berno
816	1242	738	326	955	502	955	—	648	620	709	„	Wiedeń (dw. k. półn.)

Kraków	przyj.	309	542	610	720	940	1159	245	452	811	952	1147
Trzebinia	odj.	230	456	525	622	832	1059	205	347	732	853	1105
Granica	„	—	—	—	—	628	924	—	214	605	605	932
Mysłowice	„	—	—	—	—	—	937		154	612	612	948
Bielsk	„	1123	—	—	—	610	741	1210	120	605	647	838
Opawa (dw. k. półn.)	„	1033	—	—	—	—	549	1102	930	432	340	716
Ołomuniec (gł. dw.)	„	1022	1202	1202	—	1202	408	948	810	243	118	558
Berno	„	628	—	1043	—	1043	§ 1108	815	543	§ 1130	1124	409
Wiedeń (dw. k. półn.)	„	745	910	955	—	630	1040	740	—	1205	804	335

§ przez Brzecławę.

Pociągi pospieszne oznaczone są grubym drukiem liczb godzinowych.
Godziny nocne, licząc od 6-ej wieczór aż do godziny 5-ej minut 59 rano, uwydatnione są przez podkreślenie minut.